CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 11 (1157) DNIA 6 LUTEGO 1936 ROKU ROK XVI

Walczymy z Austrją o puhar Davisa

Sztandar olimpijski na maszcie

W Garmisch spadł wraszcie upragniony śnieg. Polscy hokeiści w grupie z Kanadą, Austrją i Łotwą



KTÓRA ZWYCIĘŻYŁA?
Z roześmianych twarzy mistrzyni świata w jeździe szybkiej na lodzie, Amerykanki Klein (na lewo) i Japonki Minako Taki, niesposób poznać, która z nich jest zwyciężczynią, a która pokonaną.

Garmisch. 4 lutego.

W następnym numerze podamy już wyniki pierwszej części kampanji narciarstwa polskiego: Weinschenck i Zajonc zjadą trasą „Neunera" i zorjentują opinję polską, ile mamy do odrobienia w konkurencjach alpejskich.

Już dziś można bowiem powiedzieć z całą pewnością, że ani Marusarz ani Czech, nie będą w zjeździe startowali. Marusarz wogóle nie był ani razu na Kreuzeck, Bronisław Czech raz jeden. Oszczędzamy ich na konkurencje klasyczne. Ryzyko wypadku jest zbyt wielkie.

Pierwszy etap walk narciarskich będzie więc znacznie mniej doniosły niż drugi, który zacznie się w poniedziałek sztafetą 4 x 10 klm.

NA ZJAZDOWCÓW NIE LICZYMY

Weinschenck i Zajonc bowiem nie zrobią wiele nawet w konkurencji osłabionej brakiem Szwajcarów i Austrjaków. Nie zrobią choćby dlatego, że brak im jest treningu. Wszyscy zawodnicy znają trasy olimpijskie wręcz napamięć, wszyscy mają za sobą długi trening na trasach o długości przekraczającej 800 mtr. My mamy tego treningu parę dni, znamy lepiej tylko trasę „Standard", na której głównie trenowaliśmy we wtorek i środę, a dopiero od czwartku będzie nam wolno zapoznawać się z trasą Neunera. Nie mamy więc poprostu czasu na odpowiednie przygotowanie się do zjazdu i slalomu.

Mamy również braki w wiedzy technicznej. Elita zjazdowa, między którą rozegra się walka: Francuz Allais, Niemiec Pfnuer, Włoch Chieroni, Norweg Ruud jeżdżą napewno lepiej od nas. Ale i inni olimpijczycy z małemi wyjątkami mają technikę nietyle lepszą, ile lepiej dostosowaną do warunków alpejskich.

ZAWZIĘTY TRENING NARCIARZY

Z niepokojem zato czekać będziemy przyszłego tygodnia konkurencyj klasycznych. Z niepokojem choćby dlatego, że trudno przypuszczać, żeby Karpiel i Marusarz osiągnęli po niedawnej chorobie swą najlepszą formę fizyczną.

W tej chwili odbywa się systematyczny, uparty trening. Rano biegi na technikę, na tempo, szpurty i podchodzenia, popołudniu skoki. Ile taki trening może dać, widać na takim Amerykaninie Mikkelsenie, który w ciągu dwu tygodni przemienił się na rasowego skoczka.

Forma biegowa pozostaje tajemnicą. Rzuci światło na nią i na szanse w kombinacji dopiero sztafeta 4 x 10 km. Przedtem nie będziemy mieli okazji zmierzenia sił z elitą.

SZANSE NASZYCH SKOCZKÓW

Możemy natomiast dziś już określić możliwości skokowe. Andrzej Marusarz, mimo, że jest w fantastycznej jak na niego formie, ma w najlepszym wypadku szanse na uplasowanie się w drugiej połowie drugiej dziesiątki. Styl jego nie znajduje uznania, długości w tem towarzystwie nie są imponujące. Być może prawdziwe fachowe kolegjum sędziów, nie skrzywdzi go tak, jak w niedzielę dwu Niemców i Japończyk; być może Włoch Boromo i Czech Steinmuller znajdą się za nim. Ale dojdą zato jeszcze Niemcy, Japończyk Adachi, Finowie, Szwedzi. Ci są napewno lepsi.

Styl Bronisława Czecha jest w łaskach. Losy jego zależą więc wyłącznie od odbicia się. Jeśli zdobędzie się na brawurę, a będzie warto, bo będzie to ostatni dzień Igrzysk, wówczas powinien poprawić swe długości skoków przynajmniej o 10 mtr. Da mu to miejsce w pierwszej części drugiej dziesiątki.

Nadzieja nasza to Stanisław Marusarz. Nadal twierdzimy, że może on i powinien być w pierwszej szóstce. Jego styl tak „elegancki", jak powiedział dzisiaj do mnie pewien wybitny dziennikarz norweski, mimo pewnego niepokoju lotu, powinien w objektywnem kolegjum sędziów znaleźć uznanie. Na to jednak musi lepiej lądować; nietylko tak, aby nie upaść, ale tak, aby każdy skok nie wisiał na włosku.

Dwa tygodnie treningu może zrobić cuda. Kto wie, czy nie warto byłoby w tym celu zrezygnować wogóle z kombinacji i poświęcić Marusarza tylko skokom. Ale któż w kombinacji może mieć większe szanse, jeśli Stanisław Marusarz pobiegnie dobrze. Ale ta decyzja musi należeć do PZN.

St. Rothert.



Z RĘKĄ NA TEMBLAKU — NA TRENING
udaje się Kanadyjka Gordon - Lennox, która wierzy, że do dnia startu wyleczy swą kontuzję i potrafi zagrozić najlepszym paniom Europy.



PODNIEBNY LOT MISTRZA
St. Marusarz w swym pełnym dynamiki stylu, w chwilę po oderwaniu się od progu skoczni.



TRZEBA KORZYSTAĆ Z RESZTEK ŚNIEGU!
Obrazek ze schroniska pod Garmisch.

Płk. Glabisz przyjechał do Garmisch w niedzielę wieczorem i zamieszkał w hotelu Gibson. Jeszcze tego samego dnia odwiedził on hokeistów. W poniedziałek rano złożył wizyty oficjalne, odbył odprawy z drużynami i załatwił szereg drobnych spraw, których bez niego kierownicy drużyn załatwić nie mogli.

Ambasador Polski w Berlinie, min. Lipski, wraz z kilkoma członkami poselstwa, przybędzie na Olimpjadę. Zamieszka on w Monachjum i do Garmisch dojeżdżać będzie samochodem.



GOLJAT I DAWID
Amerykanin Lawrence najwyższy i Francuz Mugnier najniższy bobsleista w Garmisch.



BOBSLEJ FRANCUSKI
na torze w Garmisch na chwilę przed startem treningowym, zwraca uwagę swą formą aerodynamiczną.



PRETENDENT DO ZŁOTEGO MEDALU
Czołowy bobsleista niemiecki Kilian w pełnym rynsztunku przy kierownicy lodowego samochodu



TRÓJKA ASÓW ŚWIATOWYCH
Od lewej: rekordzistka świata w jeździe szybkiej Nielsen, Sonia Henie i Birger Ruud obserwują skoki na wielkiej skoczni.

W gorączce przedolimpijskiej

Wielojęzyczna fala gości zalewa Garmisch. Niedomagania wielkiej machiny organizacyjnej

Garmisch, 3 lutego.

W przededniu gorączkowego szykowania ostatniego szlifu Igrzysk zimowych powiało optymizmem. W nocy spadło trochę śniegu i poraz pierwszy czarne dziury na polach zostały załatane nie łopatami żołnierzy. W górze była nawet śnieżyca. Rano było coprawda znów ciepło (+ 4 st.). ale wiemy już wszyscy, że nadchodzi fala zimna. Teraz popołudniu sypie drobny śnieżek, topniejący jeszcze, ale może to sygnał zbliżającej się nareszcie zimy olimpijskiej.

Ostatnie prace przygotowawcze upływają więc w nastroju radośniejszym.

OLIMPIJSKA WIEŻA BABEL

Jednocześnie ludność olimpijska ustabilizowała się już zupełnie. Zawodnicy, organizatorzy, dygnitarze, prasa wyparli co biedniejszych kuracjuszów. Coraz rzadziej słyszy się język niemiecki, coraz częściej skandynawski, angielski, francuski, polski, czeski, bułgarski, jugosłowiański, japoński, włoski, holenderski, rumuński, hiszpański.

Władza sportu jest przemożna. Setki sprowadzonych z całych Niemiec policjantów, tak surowych dla swych obywateli, bezradnie patrzy na naruszanie praw przez wielojęzycznych obywateli. Idą oni własnemi drogami sprzecznemi z przepisami, przeskakują przez druty zamykające trasy, stwarzają własne pory obiadów, kolacyj, snu, strojów i zachowania się.

Garmisch przyjmuje to — trzeba przyznać — z pokorą i wdziękiem. Garmisch rozumie, że jest to nie tylko wielkie święto sportu światowego, ale i wspomnienia, które zabierze te 1500 gości z 5 części świata, zostawiając w sercach wiele serdeczności dla gospodarzy.

W zrozumieniu wagi tego aktu propagandy, jaki nadają Igrzyska, Niemcy rzucili na szalę wszystkie swe środki. Wzniesiono wspaniałe budowle, sprowadzono dziesiątki autobusów, setki tłumaczy, karnych, ofiarnych, zgadujących wlot każde życzenie. Pensjonaty i hotele, w których mieszkają cudzoziemcy dostają specjalne przydziały jajek, mleka, masła, których brak tak odczuwają Niemcy nieolimpijskie.

Wielka fabryka samochodów Auto Union dostarczyła 50 wozów dla sprawnej obsługi, wszystko jest wyregulowane co do minuty, każdy człowiek ma ściśle wydzieloną pracę, jest zawsze na miejscu nie załatwia nieswoich spraw.

ORGANIZACJA WSPANIAŁA, A JEDNAK...

Gros prac załatwiono już przed Olimpjadą. Dziś montuje się i sprawdza tylko poszczególne kółka tej wielkiej maszyny. Ale w tym najważniejszym momencie ludzie pracy są jakby przetrenowani. Stąd pewne niedociągnięcia i gafy jak na konkursie skoków przerwanie Mazurka Dąbrowskiego w nieodpowiedniem miejscu, odegranie Finom — hymnu szwedzkiego śpiewanego po... szwedzku; stąd nieudana walka z kolejkami linowemi, które wciąż zdzierają z biednych zjazdowców i nieustępliwie stoją na straży swych interesów.

Może też zbyt szczelnie odgrodził się Komitet Organizacyjny, ukrywając w tajemnicy to, co się w nim dzieje. Brak kontaktu między górą Igrzysk a dołem jest chwilami dotkliwy.

POLACY CZY CZESI?

Zawodnicy są już chyba wszyscy. Zjechała więc masa Czechów w identycznych, ku naszej rozpaczy, jak nasze ubraniach. Zjechało gros sił norweskich, witanych na dworcu przez samego hr. Baillet Latoura. Skandynawowie stworzyli w wynajętej specjalnie u stóp skoczni willi małą filię swej ojczyzny z własnym kucharzem, zabierając nawet Vaage i zjazdowców z willi pod Trzema Murzynami. Są już Kanadyjczycy promienni po dwu występach sławą najlepszej drużyny, jaka kiedykolwiek gościła w Europie. Dziś wieczorem przyjechali ostatni — łyżwiarze z Davos.

Dobrze się też stało, że Igrzyska zaczynaja sie już za dwa dni; nie byłoby miejsca dla treningu.

NA STADJONIE LODOWYM PRZEPEŁNIENIE

Stadjon lodowy jest już i tak przepełniony i niemal codziennie wyprzedany. Każdy skręt wspaniałej łyżwiarki Cecylji Colledge śledzi tysiąc par roziskrzonych oczu. Ale i płeć brzydka, której popisy mniej przypominają balet kobiecy i nie mają jego atrakcyjności, cieszy się wielkiem zainteresowaniem. Pod tym względem propaganda rozpłomieniła zainteresowanie do temperatury czerwonego żaru.

To też wolnych miejscą na Olimpjadzie nie będzie nawet na tak mało atrakcyjnych konkurencjach jak 18 klm. czy 50 klm. Kto widział jak w ulewnym deszczu niedzielnym dziesiątki pociągów z Monachjum zwoziły tysiące, które ciągnęły potem, po kostki w błocie, na stadjon — ten w to wierzy.

Niedzielny konkurs skoków zamknął zresztą część nieoficjalna (wykorzystywano tu skwapliwie obecność tylu znakomitych sportowców).

LOSY RZUCONE

Od dziś czuć bliskość Igrzysk. O 5-ej popoł. odbywało się w obecności kierownika drużyny polskiej dr. Bonieckiego losowanie tras zjazdowych, na których w piątek nasi zjazdowcy będą zdawali egzamin. Wieczorem nastąpiło losowanie pulki hokejowej w obecności delegata Polski inż. Tupalskiego.

Od dziś codziennie, na trzy dni przed batalją, dowiadywać się będą zawodnicy o kaprysach losu, a szeroka publiczność — jakie będzie ostatecznie oblicze batalji, kto będzie startował ze zgłoszonych zawodników, a kto będzie tylko przyglądać się. Naturalnie z największem zainteresowaniem oczekiwać bedziemy losowania konkursu skoków. Kto bowiem z Norwegów bedzie walczył z Erikssonem. Wybór jest trudny: Andersonowie. Ruud, Beck, Konsgard, Wahlberg, Gundersen — wszyscy są na miejscu.

Nastrój jest wiec gorączkowy, świąteczny. Żeby jeszcze spadło 15 centymetrów śniegu i chwycił mróz, wówczaś przeżylibyśmy naprawdę największe święto sportu zimowego.

S. Rothert

Austrjacka barjera dla Polaków

w drodze do 2-ej rundy puharu Davisa z Belgją

Otrzaskaliśmy się już w puharem Davisa. Nie emocjonuje nas wynik losowania w takim stopniu, jak przed laty, ba — nawet jak w roku ubiegłym!... Być może zresztą, że właśnie ten rok miniony przyczynił się do naszej „równowagi duchowej" najbardziej. Wszak doznaliśmy wtedy największego rozczarowania, przegrywając z Płd. Afryką 2:3 w Warszawie, chociaż przeciwnicy dalecy byli od wyimaginowanej klasy światowej. W tydzień potem dostali wszak w Pradze 5:0 od Czechosłowacji!

Tak to było w roku ubiegłym, kiedy mecz puharowy wywołał nieprawdopodobne dyskusje, zemocjonował w czasie przygotowań, opinję sportową w stopniu większym — niżli zasługiwał na to w istocie. Ciągle jeszcze opieraliśmy nasze nadzieje na błędnym rachunku teoryj. Ciągle łudziliśmy się że nawet zwycięstwo nad Płd. Afryką będzie jakąś rewelacją dla Europy. Rozczarowanie było tembardziej gorzkie. Oszczędzimy go sobie teraz...

*

Losowanie tegorocznych gier o puhar Davisa wyznaczyło Polsce jako pierwszego przeciwnika Austrję, która ma prawo wyboru terenu i mecz odbędzie się w Wiedniu.

Pan kpt. związkowy P.Z.L.T., radca Al. Olchowicz, do którego zwróciliśmy się o opinję, uważa Austrjaków za przeciwników równych, ale możliwych w zasadzie do pokonania. Oczywiście szanse ich są choćby dlatego nieco większe, że grają u siebie w domu. Ale nawet w Wiedniu Polacy już wygrywali indywidualne spotkanja z Austrjakami.

W chwili obecnej są oni pozbawieni dwu starych asów: Artens wyjechał na stałe do Argentyny, a Matejka nie grywał już pod koniec roku ubiegłego. Pozostają zatem do dyspozycji młodzi: Bawarovsky i Metaxa. I jednego i drugiego mają na rozkładzie Tłoczyński i Hebda, czemuż zatem nie mieliby zwyciężyć i teraz?

Ale to są wspomniane wyżej „teorje papierowe", od których praktyka odbiegnąć może tembardziej łatwo, że wyniki porównawcze są z przed dwu lat, a klasa naszych czołowych rakiet nie podniosła się od tej pory w żadnym razie. Natomiast Austrjacy bodaj posunęli się nieco naprzód.

Mówimy — Austrjacy. Ciekawa rzecz, że Bawarovsky jest poddanym polskim, a Metaxa — greckim! Ale to do rzeczy nie należy; obydwaj wielokrotnie reprezentowali Austrję, podobnie jak nasz Wittmann, którego dowód osobisty wydany jest przez władze... C.S.R.

Rok temu, mając w pamięci zwycięstwo krakowskie nad Austrją 5:2 i remis wiedeński 3:3 — obliczaliśmy zgóry już szanse spotkania drugiego, z Belgją. Teraz wspomnimy tylko, z obowiązku dziennikarskiego, że po ew. szczęśliwym obrocie sprawy w Wiedniu znajdziemy się w obliczu wyprawy do Brukseli. Jak p. radca Olchowicz twierdzi bowiem Belgja pokona Norwegję, a ponieważ bawiła u nas w roku 1934-ym (1:4), przeto przysługuje jej wybór terenu.

Odkładając ściślejsze obliczenie szans na potem (termin spotkania z Austrją zapewne 15, 16, 17.V) posłuchajmy co mówi kpt. związkowy P.Z.L.T. o przebiegu walk w strefie europejskiej. Obok podajemy tabelę ułożoną w/g tych przewidywań i notujemy dodatkowe wyjaśnienia.

Zacięta walka rozegra się między Czechosłowacją i Jugosławją, gdyż ta ostatnia ma w osobach Pallady i Punceca b. groźne rakiety. Mencel, Siba, Hecht (czy ew. inni) będą musieli mocno napracować się, by przywieźć zwycięstwo z Zagrzebia, lub Belgradu.

Egzotyczna Argentyna powinna swój debjut w strefie europejskiej zadokumentować łatwem zwycięstwem nad Grekami. Szwecja, na otwartych kortach nie jest zbyt groźna dla Irlandji, a Szwajcarja wyeliminuje, choć z trudem, Danję.

Pierwszem klasowem starciem będzie mecz Czechosłowacji z Francją, a ciekawie też zapowiada się próba sił: Niemcy — Argentyna. Do półfinałów dojdą bezwątpienia: Czechosłowacja i Niemcy, na dole zapewne Szwajcarja, a na górze... Polska.

— Muszę w to przynajmniej wierzyć, mówi nasz interlokutor. Ale zaraz dodaje, że finał rozegra się napewno między Czechosłowacją i Niemcami, przyczem sukces Cramma i Henkla jest murowany!

Ponieważ zgadzamy się z takiem zakończeniem walk, przeto nie uważamy za celowe kruszyć kopje, o to, czy np. Danja nie pokona Szwajcarji, a Szwecja — Irlandji, lub nawet... Francja — Czechosłowacji!

Efekt końcowy będzie zawsze ten sam: Niemcy staną do walki ze zwycięzcą strefy drugiej — Ameryką.

M. S.

Runda wstępna	I runda	II runda	III runda	Półfinał	Finał
	1 Norwegja, 2 Belgja	Belgja	Polska	Czechosł.	Niemcy
	3 Austrja, 4 Polska	Polska			
	5 Jugosławja, 6 Czechosł.	Czechosł.	Czechosł.		
7 Monako, 8 Holandja	Holandja	Francja			
9 Chiny, 10 Francja	Francja				
11 Hiszpanja, 12 Niemcy	Niemcy, 13 Węgry	Niemcy	Niemcy	Niemcy	
	14 Grecja, 15 Argentyna	Argentyna			
	16 Szwecja, 17 Irlandja	Irlandja	Szwajcar.		
	18 Danja, 19 Szwajcarja	Szwajcarja			

Skoczkowie polscy trenowali wraz z elitą norweską. Skakał poraz pierwszy Górski, nadto Orlewicz, Czech, obaj Marusarze. Warunki były dość trudne; rozbieg zlodowaciały. Mimo to skoki były pewne i długie w granicach 50 — 56 mtr. Najdłuższy skok miał Ruud 58 mtr. Beck, Andersenowie, Wahlberg wyróżniali się stylem.

Ruch na skoczni był ogromny, widok takiego treningu niezapomniany.

Losowanie biegu zjazdowego odbyło się w środę. Aby wyrównać szanse zawodników, podzielono ich na trzy grupy, do elity zaliczono bohaterów ze szłorocznych zawodów FIS w Muerren, do klasy B każde państwo mogło wyznaczyć po dwu zawodników. Dr. Boniecki wyznaczył Bronka Czecha; w klasie C startują pozostali Weinschenck i Zajonc. Na pierwszy ogień idzie 10 zawodników ekstraklasy: 1) Lanstchner, 3) Ruud, 5) Pfnuer, Zanni, Chieroni, Allais itd. Czech startuje jedenasty, Weinschenck 53-ci, Zajonc 34-ty. Ogółem jedzie 70 zawodników.

Skład Polski przeciw Kanadzie ustalono następująco: Stogowski, Ludwiczak, Sokołowski, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, Król, Zieliński, Kasprzycki.

Drużyna austrjacka przyjechała dziś o godz. ósmej wieczorem. Konflikt katowicki tkwi widocznie w pamięci, gdyż Austrjacy byli małomówni.

Z losowania są zadowoleni, mogło być gorzej. Z Polską chcieliby wygrać bardzo, ale nie są tego pewni.

Drużyna jest w dobrej formie, trenowała ostatnio tylko w Wiedniu i pobiła Czechosłowację. Trautenberg będzie grać napewno.

Następny numer „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO" ukaże się już w sobotę dn. 8.II. i przyniesie opis pierwszych bojów olimpijskich

Z ostatniej chwili

Hallo, tu Garmisch!..

Telefonem od specjalnego wysłannika

GARMISCH-PARTENKIRCHEN, 5.2. — Tel. wł. — Hokeiści odbyli dziś krótki trening na Riessersee. Jutro grają z Kanadą. Lód jest zły, nierówny, mimo, że pługi śnieżne pracowały. Wołkowski miał wypadek, który nie świadczy dodatnio o jakości lodu. Wpadł do wody po szyję. Narciarze trenowali poraz ostatni po trasie oraz skakali na małej skoczni olimpijskiej coraz lepiej i pewniej.

Jutro po defiladzie odbędzie się eliminacja do biegu sztafetowego. Chodzi o to, czy Antoni Marusarz nie jest lepszy od Karpiela.

Rano od godz. 9.30 do 12.30 trenowano defiladę. Pułk. Glabisz ganiał chłopaków aż wszystko szło jak po sznurku. Jutro zbiórka drużyny o godz. 9.30 w Birkenhofie, który leży tuż przy stadionie. Ustalono, że sztandar poniesie Bron. Czech, za nim pójdą pułk. Glabisz, prokurator Kulej i dr. Boniecki, potem patrol wojsk., narciarze, Kalbarczyk i hokeiści. Na otwarcie Igrzysk przybędzie Hitler. W piątek gra Austrja z Polską o godz. 14.30 na stadionie. Sędziować będzie Lounc. W sobotę o 9 rano gra Łotwa z Polską, sędziują Latour i Schmidt. Kulej sędziuje mecz Szwecja — Anglja, Tupalski Niemcy — Włochy i Francja — Belgja.

PROGRAM ROZGRYWEK HOKEJOWYCH

Program rozgrywek hokejowych, które odbywać się będą na stadjonie lodowym i na Riessersse przedstawia się następująco:

Czwartek na stadjonie: godz. 14 Belgja — Węgry, g. 16.30 Niemcy — USA.; godz. 21 Szwecja — Japonja. Na jeziorze Riessersec: godz. 14.30 Kanada — Polska.

Piątek: stadjon: godz. 9 Kanada — Łotwa, USA, Szwajcarja, Francja; godz. 14.30 **Austrja — Polska**, Anglja — Szwecja, godz. 21 Niemcy — Włochy .Na Riessersec: godz. 10 Czechosłowacja — Belgja, godz. 16.30: Węgry — Francja.

Sobota stadjon: godz. 9 **Łotwa — Polska**, Kanada — Austrja; godz. 14.30 Czechosłowacja — Węgry, Włochy — USA.; godz. 21 Szwajcarja — Niemcy. Na Riessersec: godz. 10 Anglja — Japonja, godz. 14.30 Francja — Belgja.

A.Z.S. W TALLINIE

A.Z.S. W TALLINIE. Ekspedycja A.Z.S. (Warszawa), złożona z drużyn gier sportowych, przybyła do Tallina dla rozegrania szeregu meczów.

W siatkówce męskiej i kobiecej goście zwyciężyli E.S.V. 2:1, wzgl. 2:0, lecz ulegli Kalevowi dwukrotnie 0:2.

W koszykówce męskiej A.Z.S. wygrał z Rus 49:33, a przegrał Kalevem 24:45. W kobiecej wygrał natomiast z Kalevem 23:15, a zremisował z Rus 8:8.

Team bokserów Makabi — Polonia na meczu z Ferencvaros w niedzielę, dn. 9 lutego w Warszawie wystąpi w składzie (od muszej): Rundstein (M), Krysik (P), Małecki (P), Rozenblum (M), Janczak, Fabisiak (P), Neuding (M), Steineisen albo Blum.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pod adresem 1/4 setki „Aeztesiaków", na wyprawie bałtyckiej, przesyłamy podziękowanie za pamięć o Przeglądzie Sportowym.

Powodzenia!...

P. A. S., Warszawa. Źle byłoby gdybyśmy na „jednogłośne" życzenie pewnego Czytelnika zmieniali listę klasyfikacyjną, opartą na logicznych przesłankach.

P. N. Gold, Radom. Bokserów takich jest niestety więcej, ale to nie powód, by zamieszczać ich zdjęcia.

P. Kow., Bydgoszcz. Dziękujemy. Z osobą wymienioną wywiadów drukować nie będziemy. Pismo jest wysyłane stale.

P. „Kowelanin". Jeżeli nic się nie dzieje — trudno o tem pisać. Są doprawdy tematy ważniejsze. Brak miejsca nie pozwala nam na takie eksperymenty.

Trening środowy

w Katowicach

CHORZÓW, 5.2 — Tel. wł. — Dziś odbył się tutaj pod okiem kap. PZPN p. Kałuży mecz treningowy gracy śląskich. Team A, którego trzon stanowili ligowcy śląscy (Peterek, God, Wodarz, Badura, Tatuś) przegrał z teamem B 2:3 (1:1) złożonym z młodych talentów śląskich. Gracze wykazali dobrą kondycję. Team A niezły w polu gorzej spisywał się pod bramką.

Kapitan PZPN, trenerzy Otto i Spojda byli z przeglądu sił zadowoleni. Ze znanych graczy zabrakło Michalskiego, Pieca II, Czempisza i Dytki.

W niedzielę odbędzie się mecz treningowy z udziałem graczy obozu katowickiego (również z poza Śląska), a nie zawody Polska — G. Śląsk, jak fałszywie je reklamowano.

Wobec strajku zecerów, jaki wybuchł w dniu wczorajszym, numer dzisiejszy wydajemy w zmniejszonej formie.

Nikt nie myśli o przegranej...

Nastroje belgijskie przed meczem z Polską

Bruksela, w lutym.

Niema dosłownie dnia, w którymby w prasie belgijskiej nie było wzmianki o meczu Belgja — Polska. W czasie, gdy pierwsza drużyna reprezentacyjna grać będzie z nami w Brukseli, Belgja B złoży tradycyjną wizytę Wielkiemu Księstwu Luksemburg, podczas gdy Belgja C, która stanowi selekcję najmłodszych talentów piłkarskich, spotka się z reprezentacją zagłębia górniczego Limburgji.

Rzecz oczywista, iż z tych trzech spotkań, mecz z Polską przykuwa przedewszystkiem uwagę miejscowych sportowców. Największą sensację i obawy wywołuje tu przedewszystkiem wiadomość, iż mecz ten prowadzić będzie Anglik Livingston. Na siedem spotkań, jakie w swej karjerze prowadził Belgom, wszystkie zakończyły się dla reprezentacji jej katastrofalnie. To przeraża miejscowych sportowców, którzy wierzą w tak zwane „prawo serji".

Belgowie wystawią przeciw Polsce najlepszą drużynę, jaką rozporządzają w chwili obecnej. Żaden z reprezentacyjnych ich piłkarzy nie jest chory, a zresztą każdy z nich chce grać, gdyż związek jest hojny przy płaceniu premij za zwycięstwo. Wszyscy gracze w wywiadach dziennikarskich licytują się w ilości bramek, które strzelić mają Polsce. O przegranej nikt tu wogóle nie mówi. Polska ma, według ich zdania, podzielić los Szwecji. Taki jest „Vox populi" — reprezentowany przez graczy.

Mecz rozpocznie się bardzo wcześnie, gdyż o godzinie 2.30 pp. To samo można powiedzieć i o bankiecie, który wyznaczono na 7 godzinę. Nie świadczy to jednak, iż ma się on wcześnie skończyć. Belgowie lubią przemawiać, zresztą nie dla parady tylko posiadają w swym zarządzie adwokatów i można już teraz przewidzieć conajmniej pięć półgodzinnych przemówień.

T. Garda.

Mowoczesny handel żywym towarem

Wielkie Targi na piłkarzy w Czechosłowacji

Brno, w styczniu.

Już tylko dni dzielą nas od chwili, w której piłkarze czechosłowaccy wyjdą na boiska i rozpoczną drugą rundę mistrzostw. A przecież w kalendarzu mamy srogą zimę.

Dotąd (w I rundzie) wszystko odbywało się w ustalonym porządku. Jak zwykle w tabeli od pierwsze niemal chwili prowadziła zdecydowanie Sparta, aby w ostatnim meczu przegrać z autsajderem i wypuścić Slavię na czoło. Identyczna historja zdarzyła się w ub. roku na samym końcu mistrzostw, kiedy Sparta, lekceważąc sobie przeciwnika, zajmującego ostatnie miejsce przegrała i... tytuł mistrzowski oddała swej odwiecznej konkurentce.

Do drugiej rundy drużyny zbroją się co sił i pieniędzy starczy. Zabrakło już właściwie towaru na rynku, bo wymagania są coraz wyższe. Doszło do tego, że podczas gdy dawniej mniejsze kluby były narażane na stratę swoich najlepszych graczy na rzecz Sparty czy Slavii, teraz wykorzystując kolosalne zainteresowanie ligą kluby owe... robią zakupy w wielkich firmach.

Najczynniej działa na tem polu Bratislava, która szuka graczy na Węgrzech, uważając tamtejszy zdrój za bogatszy. Po „pożyczce" Jakubca z Hungarji Bratislava zakupiła w Ferencvaros Volentika a także i Kovacsa, który ostatnio grywał w Teplitzer.

S. K. Bata zapatrzył się na Ligę i za wszelką cenę chce przedostać się z morawskiej dywizji do ekstraklasy. Ofiarą ambicyj Baty stała się Slavia. Utraciła ona znakomitego Czambala, który otrzymał 35.000 koron na rękę, domek w Zlinie na własność i intratną posadę w fabryce. Nic dziwnego, że zachciało mu się przenieść ze Slavii do maleńkiego Zlina, dokąd w najbliższych dniach przybywają jeszcze słynny bombardjer Slavii — Svoboda i utalentowani młodzi gracze czescy Vidlak z Prosciejowa Hebelt z D.F.C. i Rulc II z Dvoru Kralovego. Pamiętać należy, że w Bati oddawna gra już wiedeńczyk Gelegs z W. A. C.

Wobec takich stosunków nic dziwnego, że komu tylko z doskonałych graczy wygaśnie umowa, ciągnie do Zlina. Bo punkt ciężkości zainteresowania ligą przeniósł się teraz ze stolicy na prowincję do Brna, Prościejowa, Kladna czy Pilzna.

Brno ma teraz swoją sensację. Zidenice wróciły z tournee po Hiszpanji i Portugalji. Powrót był żałosny. Kilku graczy jest rozbitych, bramkarz Burkert odniósł na meczu z Barceloną (zderzył się z Samitierem) bardzo ciężką kontuzję, tak że jego dalsza karjera stoi pod wielkim znakiem zapytania. Gorzej jest z dwoma graczami, którzy wrócili cało z wyprawy a m. z Pospichalem i Hessem. Obaj bardzo się spodobali i Barcelona chce obu kupić. Za pierwszego Hiszpanie gotowi są zapłacić 100.000 koron.

Za ćwierć tej sumy kupiła Slavia od S. K. Nusle następcę Cambala — Pruchę.

Zbroi się też Kladno, zbroi też i Prościejów i Mor. Slavia, (która poluje na Silnego), bo im lepsi gracze na prowincji, tem większą frekwencję wykazują tam widzowie. Dlatego też w Pradze coraz częściej mówią o zredukowaniu ligi do 12 klubów (obecnie jest w lidze czeskiej 14 zespołów). Zresztą taki wniosek został już skierowany do Cs. Asocjacji Footballowej. Gdyby wniosek ten przeszedł, spadłyby obecnie trzy kluby, a wszedł tylko jeden. Spadek najbardziej grozi... trzem niemieckim klubom: Teplitzer F.K., D.F.C. i D.S.V, Saaz oraz czeskiemu A.F.K. Kolin. Nigdy nienasyceni w swoich żądaniach Niemcy mają teraz duże pole do domysłów, czy wniosek ten nie jest wymierzony właśnie przeciwko nim.

mił.

Ciekawostki

dla piłkarzy

W ub. tygodniu uzyskano następujące wyniki piłkarskie:

ANGLJA: Arsenal — Stocke City 1:0, Birmingham — Blackburn Rovers 4:2, Huddersfield — Bolton Wanders 2:1, Brentford — Wolverhampton 5:0, Aston Villa — Derby County 3:1. Everton — Middlesbrough 5:2, Grimb[illegible] Leeds Unit. 2:1, Manchester City — [illegible] 2:1, Sheffield Wed. — Preston Nort. [illegible] [Su]nderlans — Chelsea 3:3, Westbromvich — Liverpool 6:1.

HISZPANJA: Barcelona — Espanol 2:0, Valencia — Sevilla 2:1, Racing Satander — Athletic Madrid 5:2, Madrid — Hercules Alicante 5:1, Osasuna Pamplona — Betis 6:0, Athletic Bilbao — Oviedo 4:2.

WŁOCHY: Bari — Palermo 1:0, Brescia — Napoli 2:0, Roma — Genova 0:0, Juventus — Torino 2:1, Triestina — Lazio 3:3, Samplerdarena — Alessandria 1:1, Bologna — Fiorentina 1:0, Milan — Ambrosiana 2:2.

WĘGRY: Hungaria — Ujpest 5:1, Phoebus — III Obwód 5:2, Budai — Törekves 2:2, F.T.C.— Salgotarian 6:1, Kispest—Budafok 6:4, Szeged— Sorkosar 1:0, Brocskai — Attila 5:0.

CZECHOSŁOWACJA: Reprezentacja Czechosł. — Reprezentacja Brna 4:2.

EDER LEPSZY NIŻ TUNERO

Mistrz Europy w wadze półśredniej Niemiec, Gustaw Eder, pokonał w Paryżu po zaciętej walce nieznacznie na punkty Kid Tunera.

JOHN LEWIS POKONANY

Niemałą sensację wywołała klęska młodego murzyna John Lewisa, mistrza świata w wadze półciężkiej. Lewis przegrał po dziesięciu rundach z mało znanym bokserem Emilio Montanez.

Bójkę w Garmisch na dworcu

wywołało to, że tamt. księgarnia dworcowa powieści A. Marczyńskiego p. t. „Tajemnice Władców Abisynji" miała tylko sto egzempl., które wydzierano sobie wzajemnie.

K. Gryżewski

Na szczeblach drabiny bokserskiej

Talenty prowincjonalne luzują bezczynnych asów

Naszych pięściarzy możemy podzielić na dwie grupy: tych co biorą udział w drużynowych mistrzostwach Polski i tych, którzy pozostają poza ich nawiasem. Oczywiście, pierwsza grupa jest wyraźnie uprzywilejowana w stosunku do drugiej, gdyż ma dużo więcej okazyj do zademonstrowania swych umiejętności.

Ubiegły tydzień pozbawiony był spotkań drużynowych i dał właśnie pole do popisu pięściarzom należącym do drugiej grupy. Nazwiemy ten krótki okres — tygodniem egzaminów dla prowincji.

Waga musza

1. **Rotholc** Gwiazda — Warszawa.
2. **Rundstein** Makabi—Warszawa.
3. **Koziołek** Warta — Poznań.
4. **Mrozek** I. K. B. — Świętochłow-
5. **Górecki** Lechja — Lwów.
6. **Wyszecki** Gedania.
7. **Łada** Cuiavia—Inowrocław.
8. **Krysik** Polonia—Warszawa.
9. **Wieczorek** CWS.—Warszawa.
10. **Engel** Slavia—Ruda Śl.

W kategorji tej, która przez dwa tygodnie pozostawała bez zmian, tym razem zaszły poważne przesunięcia od piątego miejsca wdół. Rotholc walczył w Lublinie w kategorji koguciej i nareszcie spotkał poważnego przeciwnika w osobie Wojsławskiego. Warszawianin okazał się wprawdzie daleki od swej szczytowej formy, temniemniej jesteśmy przekonani, że uporałby się bez trudu z całą dziesiątką pozostałych much. Również w Lublinie walczył Rundstein (nareszcie w swej właściwej kategorji). Makabista nie miał najlepszego dnia i oszczędzał się wyraźnie, miał jednak momenty, które wskazywały na jego dużą klasę. Dlatego też bez najmniejszych zastrzeżeń pozostawiamy obu leaderów na dawnych miejscach.

Nasz piąty — Górecki miał ciężkie zadanie: dwa mecze w ciągu dwu dni na Śląsku. Pierwsze zetknięcie z Polokiem z Ruchu zakończyło się sukcesem, drugie jednak już się nie powiodło, gdyż zremisował z Englem w Rudzie. Przypuszczalnie załamanie się lwowianina było wynikiem zmęczenia, dlatego też pozostawiamy go na starem miejscu. Doceniamy jednak sukces Engla, którego stawiamy na 10-em miejscu. Jednocześnie musieliśmy usunąć Jasińskiego z Ruchu, który nie skorzystał z okazji zmierzenia się z Góreckim.

Na miejsce Jasińskiego wstawiamy Wyszeckiego, gdyż dzielnie stawiał czoła jednemu z najlepszych bokserów rumuńskich (Panaitescu), a na drugi dzień pobił Georgesca. W dalszym ciągu obniżamy o dwa miejsca pozycję Wieczorka, który jakkolwiek w wadze koguciej, jednak był najsłabszym punktem reprezentacji Warszawy w Lublinie. Skorzystał na tem Krysik, który wywindował się na ósmą lokatę.

Waga kogucia

1. **Czortek** Skoda — W-wa.
2. **Sobkowiak** Warta — Poznań.
3. **Krzemiński** Warszawianka.
4. **Jarzombek** I. K. B.—Świętochł.
5. **Janowczyk** Sokół—Poznań.
6. **Wojsławski** KSZO—Ostrowiec.
7. **Rogowski** Cuiavia—Inowrocław.
8. **Radomski** Astria—Bydgoszcz.
9. **Godfryd** Hakoah—Łódź.
10. **Szczurek** Wawel—Kraków.

Rewelacją tej kategorji jest przybysz Wojsławski. Minimalna przegrana z Rotholcem legitymuje w zupełności jego szóste miejsce. Wojsławski jest zawodnikiem tej klasy, że bezwątpienia może być groźnym nawet dla leaderów grupy.

Niestety zawodnik ten przebywa na głuchej prowincji i pewnie znów będzie musiał długo czekać na okazję zwrócenia na siebie uwagi. Tu właśnie tkwi największa tragedja prowincjonalnych zawodników.

Naskutek wstawienia Wojsławskiego wypada z tabeli mało aktywny Nowakowski. Mogłoby jeszcze zaistnieć pytanie, czy nie należałoby klasyfikować Borkowskiego z Kielc, który zremisował z Wieczorkiem. Słaba forma Wieczorka nie jest jednak dostatecznym miernikiem więc Borkowski musi jeszcze potwierdzić swą dobrą formę.

Waga piórkowa

1. **Spodenkiewicz** I.K.P.—Łódź.
2. **Małecki** Polonia — W-wa.
3. **Forlański** Warszawianka.
   Kowalski P. Z. L.—W-wa.
5. **Kozłowski** Skoda—W-wa.
6. **Vogt** Warta—Poznań.
7. **Pela** Sokół—Poznań.
8. **Sidelnikow** Lechja—Lwów.
9. **Bianga** Gedania.
10. **Krawiecki** Makabi—W-wa.

Zaszła tu tylko jedna zmiana: Bianga powraca na listę, na co zresztą uczciwie zapracował. Ostatnio odniósł trzy kolejne zwycięstwa międzynarodowe; jedno w Królewcu, oraz dwa nad Rumunami — Bonciano i Gaspą. Kazimierski, który nie miał okazji do walki musiał ustąpić miejsca gdańszczaninowi. Zwycięstwa Forlańskiego i Sidelnikowa nad mało wartościowymi przeciwnikami nie kwalifikują do awansów.

Waga lekka

1. **Woźniakiewicz** I.K.P.—Łódź.
2. **Kajnar** Warta—Poznań.
3. **Bąkowski** Skoda—W-wa.
4. **Polus** Warszawianka.
5. **Łukasiewicz** Polonia—W-wa.
6. **Chrostek** Wawel—Kraków.
7. **Rosenblum** Makabi—W-wa.
8. **Wdowiński** Hakoah—Łódź.
9. **Lelewski** Stella—Gniezno.
10. **Mieczysławski** Wisła—Kraków.

Zmiany są tu nieznaczne. Rosenblum wykazał dobrą formę w Lublinie i awansował o jedno miejsce. Jednocześnie Wdowiński, który zremisował ze starzejącym się i nie posiadającym żadnej klasy Aniołą, spada na ósmą lokatę. Mieczysławski umocnił swą pozycję dobrą walką w Sosnowcu, a Lelewski znalazł się w sferze zagrożonej, gdyż z wielkim już trudem utrzymuje wagę lekką i dawno nie pokazuje się na ringu.

Waga półśrednia

1. **Sipiński** Warta—Poznań.
2. **Seweryniak** Skoda — W-wa.
3. **Janczak** Polonia—W-wa.
4. **Radomski I** Cuiavia—Inowrocł.
5. **Świrk** I.K.B.—Świętochłowice.
6. **Jaworski** Gedania.
7. **Żbik** Wisła — Kraków.
8. **Baanasiak** I. K. P.—Łódź.
9. **Kuśnier** Makabi—Białystok.
10. **Doroba II** Legia — W-wa.

Musieliśmy się rozstać z Taborkiem; pożegnał się ze swym klubem, jest bez przydziału, więc żegna się i z nami. Wobec tego awansuje automatycznie Świrk. Gdańszczanin Jaworski winduje się aż na szóste miejsce, a to dzięki dzielnej postawie w walkach z Rumunami. Pokrzywdzono go w meczu ze Stoianem, tymczasem na drugi dzień okazał się równorzędnym przeciwnikiem dla Rosca.

Na listę wprowadzamy nowego człowieka — Kuśniera, który pobił w meczu Wilno — Białystok utalentowanego Maciukowa. A trzeba pamiętać, że talent Maciukowa docenił nawet P.Z.B., zaliczając go swego czasu do grupy olimpijskiej. I jeszcze jeden nowy przybysz: Doroba II, który po dłuższej przerwie powraca na ring. Forma, którą wykazał w Lublinie w zupełności predystynuje go na listę. Co innego, że Durkowski niewątpliwie znajdzie wkrótce okazję, aby znów odzyskać utracone na rzecz warszawianina miejsce.

Waga średnia

1. **Chmielewski** I.K.P.—Łódź.
2. **Pisarski** Skoda—W-wa.
3. **Wiedeman** Ruch—Hajduki.
4. **Lewandowski** Cuiavia—Inowr.
5. **Sarnowski** Gedania.
6. **Rogowski** Sokół—Poznań.
7. **Kolczyński** YMCA—W-wa.
8. **Fabisiak** Polonia—W-wa.
9. **Urbaniak** Astorja—Bydgoszcz.
10. **Michniewicz** Lechja — Lwów.

Najciekawszem wydarzeniem w obozie średnich jest przekonywująca wygrana Wiedemana nad Michniewiczem. Zwycięstwo to umacnia honorową pozycję Ślązaka i jednocześnie degraduje lwowianina na szary koniec.

Witamy Kolczyńskiego, który tak dobrze zadebiutował w reprezentacji stolicy, odnosząc cenne zwycięstwo nad „punczerem" Urbanem. Przy okazji przypomnimy, iż ubiegłego roku Kolczyński znokautował Łukę. Skreśliliśmy Kruszynę, gdyż zbyt długo nie daje o sobie znaku życia.

Waga półciężka

1. **Szymura** Warta — Poznań.
2. **Doroba I** Legia — W-wa.
3. **Pietrzak** I. K. P. — Łódź.
4. **Łuka** P. K. S. — Lublin.
5. **Ożarek** Ymca — W-wa.
6. **Wezner** Warszawianka.
7. **Hanske** Gedania.
8. **Przybylski** Sokół — Pzonań.
9. **Klimecki** H. C. P. — Poznań.
10. **Pieniążek** Wawel — Kraków.

Największe przegrupowanie dokonaliśmy w tej kategorji. Długotrwała rywalizacja pomiędzy Szymurą a Dorobą zakończyła się porażką warszawianina. Klęska nie nastąpiła na ringu, lecz jest wynikiem pośredniego porównania. Nie przekonywująca postawa Doroby w walce z Łuką, przesądziła o pierwszem miejscu poznańczyka, który ostatnio zdradza szybki wzrost formy. Ponieważ uważamy, że Doroba jednak był nieco lepszy od Łuki, nie stawiamy tych zawodników ex aequo i pozostawiamy boksera Legji na drugiej pozycji. Łuka za jednym zamachem zdobył wysoką lokatę. Ma on zresztą po za sobą takie sukcesy jak remis z Szymurą i zwycięstwo na Kozokaczem. Przez dłuższy czas traktowaliśmy Łukę jako „fuksa" — teraz wynagradzamy sowicie to pewnego rodzaju lekceważenie.

Ożarek niespodziewanie zaawansował z dziewiątej pozycji na piątą. Tak wielki skok zawdzięcza zwycięstwu nad Rumunem Lungą, który potrafił Hanskego posłać na deski. Zresztą ma rynarz skorzystał z opróżnionego miejsca po Karpińskim. Boksera CWS-u musieliśmy dymisjonować za bezczynność. Karpiński jednak przed kilku dniami wznowił treningi i należy przypuszczać, że powróci do czynnego sportu.

Na 10-te miejsce wprowadzamy Pieniążka, który ma poza sobą więcej cennych spotkań niż Leoniak. Krótka nieobecność krakowianina powstała naskutek „przeprowadzki" z wagi ciężkiej do półciężkiej.

Waga ciężka

1. **Piłat** Warta — Poznań.
2. **Choma** Gedania.
3. **Węgrowski** Legja — W-wa
4. **Wrazidło** Ruch — Hajduki.
5. **Mizerski** Legja — W-wa.
6. **Szwarkowski** Lechja — Lwów.
7. **Gwóźdź** I. K. B. — Świętochł.
8. **Garstecki** Skoda — W-wa.
9. **Rosław** I. K. P. — Łódź.
10. **Borożyński** Astorja — Bydg.

„Król walkowerów" — Piłat utrzymuje się nadal na czołowem miejscu spowodu braku odważnych przeciwników. Tymczasem Choma coraz natarczywiej grawituje ku pierwszemu miejscu, bijąc Węgrowskiego. Ku czołu zbliżył się znacznie Wrazidło naskutek zwycięstwa nad Szwarkowskim. Jednocześnie Mizerski spada o jedną pozycję i dostaje „pierwsze ostrzeżenie" za próżnowanie.

Wielokrotnie już biadaliśmy nad słabą klasą naszych najcięższych i nad małą aktywnością tej kategorji. Do swych żalów dodamy jeszcze, że ośrodek lubelski nie znalazł ani jednego zawodnika, któregoby uważał za godnego reprezentanta przeciw Warszawie. Fakt ten daje wiele do myślenia.

Na ringach polskich

RADOM. K. S. Błoń (Radom) — K. S. Proch (Pionki) 12:2. Towarzyski mecz bokserski. Debiut „bokserów" „Prochu" wypadł fatalnie. Żadna, dosłownie żadna walka nie została dokończona, lecz przerwana w I lub II rundzie (jedynia walka w 1 m. III-cią starcia) spowodu k.o. lub decyzji sędziowskiej. Zawodnicy K.S. Błoń górawali o dwie klasy, zmieniając ten mecz na „polowanie" i „wyścigi" o uzyskanie k. o. Sędziował w ringu bez należytej energji p. Targowski z Warszawy. Wyniki techniczne— w. kogucia: Stanikowski (K.S. Broń) uległ przez techn. k. o. w II r. „Samowi". Jedynie punkty, zdobyte przez „Proch". W. piórkowa: Rysiak zwyciężył przez techn. k. o. w IIr. Zaczyńskiego. W. lekka: Wójcik pokonał przez tech. k. o. w II r. Dębińskiego. W. półśrednia: „Orlicki" po wysokiej przewadze zwyciężył w II r. Szymańskiego przez dyskwalifikację tegoż. W. średnia: Olszewski zdobył 2 pkt. w. o. wskutek rezygnacji Wrony. W. średnia: Gryz pokonał przez k. o. Cybulskiego w III r. Gong, oznajmiający koniec II r. uratował pokonanego od wyliczenia. W. półciężka: Spowodu nadwagi zawodnika „Prochu" już przed walką Kotkowski zdobył 2 pkt. W spotkaniu towarzyskiem zwyciężył Kotkowski przez poddanie się Kruka już w I rundzie. W. ciężka: walka Dziewulski — Lurka nie odbyła się z dziwnego powodu, ponieważ zawodnik „Prochu" nie posiadał rękawic, a dostarczone w wielkim wyborze przez gospodarzy, nie odpowiadały ze względu na niespotykany duży rozmiar rąk.

PŁOCK. Międzymiastowy mecz bokserski z Włocławkiem przyniósł zwycięstwo Płocka 9:5. Wyniki: Małecki (W) wygrywa z Wirskim (P), obolewski (P) z Krywenszem, Krysiak (W) przez k. o. z Wojdą (P), Sobocinski (P) z Oliwensteinem I, Ogrodowicz (P) przez k. o. w pierwszej rundzie z Fersztem II, Ostro (P) w pierwszej rundzie przez k. o. z Urbaniakiem, a Kosowski (P) remisuje z Oliwensteinem II.

GNIEZNO. Trzydniowe mistrzostwa bokserskie miasta przyniosły pełny sukces „Stelli", która zdobyła wszystkie tytuły. Nazwisko mistrzów: Sytek, Bidriński, Żyk, Sikorski, Lelewski, Pierard, Pawłowski.

KIELCE. Granat pokonał Ludwików 13:3 w meczu bokserskim o mistrz. kl. B. Sędzia p. Giza z Lublina.

RÓWNE. Mecz bokserski drugiego garnituru Lublina z repr. Wołynia dał wynik 8:6 dla gospodarzy.

W wadze muszej Brakier (W) ulega na punkty Bersztelowi. Wynik krzywdzi zawodnika wołyńskiego. W wadze koguciej Łatnik (W) po ostrej walce bije Kalitę (L), w piórkowej Zaleski (L) zwycięża przez techn. k.o. Majewskiego (W), którego ze względu na silne krwawienie wydala sędzia z ringu. W lekkiej Pasternak (W) zwycięża Bończoszka (L), w półśredniej Ceglarz (L) remisuje ze Zdaniewiczem (W), jakkolwiek wykazywał przewagę. W średniej Łagoszowiec (W) bije Kowalskiego (L), wreszcie w półciężkiej Sapożnik (W) remisuje ze Swobodą (L). Zawodnik wołyński zasługiwał na zwycięstwo.

Sędziował w ringu naogół poprawnie p. Śliwke ze Lwowa. Punktowali pp. Heirdich (Lublin) i Bukowiecki (Janowa Dolina).

OSTRÓW WLKP. Ostrovia pokonała tu 9:7 w meczu bokserskim Strzelec z Krotoszyna. Występ emigranta francuskiego Barana przyniósł przyniósł niesłuszną przegraną z Mietrzyńskim. Sędziował w ringu p. Kaczmarek.

BIAŁYSTOK. Dnia 2 b.m. odbył się doroczny mecz bokserski między reprezentacjami Wilna i Białegostoku. Wilnianie uzyskali jedynie 2 punkty walkowerem. Wynik meczu 14:2 dla Białegostoku.

Przebieg walki: musza: Górecki (B) wygrał na punkty z Lendzinem (W); kogucia Sandler (B) wygrał na punkty z Bagińskim (W); piórkowa: Piotrowicz (B) wygrał przez k.o. w I rundzie z Nowickim (W); lekka: Maj (B) wygrał z Guszyńskim (W); półśrednia: Kuśnier (B) wygrał z Maciukowem (W); średnia: Ciążela (B) wygrał przez techn. k.o. w 3-ej rundzie z Marudnym. W wadze półciężkiej Wilno uzyskuje 2 pkt. walkowera wskutek choroby Straussa (B), który walczyć miał z Sadowskim (W). W wadze ciężkiej Godlewski (B) wygrał przez k.o. w 1 rundzie z Galanciszkiem (W).

Godlewski należy do P.K.S. Sparta, trenuje boks dopiero 3 tygodnie, a na ringu wystąpił poraz pierwszy.

BRZEŚĆ n-B. Warszawska Gwiazda pokonała tu Orkan 10:4. Gospodarze zdobyli punkty przez Gawryluka, który pokonał Załusnickiego (Gw) oraz przez remisowe walki Kamińskiego z Futermanem i Barbarowicza z Albertem. Poza tem, w meczu towarzyski Ognik znokautował w III-ej rundzie Żytnika (Gw). Sędziował w ringu p. Ziolo, na punkty pp. Bidas, Ryng i Otocki.

Jasiński vel Polok, utalentowany bokser „Ruchu" zdobył w ramach meczu Lechja Lwów — Ruch punkty na wadze, ale pokonał i Goreckiego w meczu towarzyskiem. Omyłkę — spowodowaną wadliwem połączeniem telefonicznem — prostujemy niniejszym.

Gedania — Bukareszt, bokserski mecz rewanżowy rozegrany w Gdyni przyniósł remis 8:8. Wyniki brzmią: Wyrzecki (G) pobił Georgescu, Osca bił(B) Sierockiego, Biange (G) — Gaspara, David (B) — Zielińskiego, Jacob (B) — Hirscha, Jaworski (G) zremisował z Rosca, a Gołembiewski (G) ze Stefanem, wreszcie Ożarek (G) pokonał Lungu.

Bukareszt — Toruń 11:5. Mecz rozegrany w Toruniu. Wyniki: Panaitescu (B) bije Grabowskiego II, Krzemiński (T) — Osca, Igielski (T) — Boncila, David (B) — Grabowskiego I, Jacob (B) — Grendę, Rosca (B) — Riebschlägera (przez poddanie się w II r.), Wezner (T) ermisuje ze Stefanescu, wreszcie Lungu (B) pokonał Kozakowa.

Biuletyn z prowincji

TARNÓW. Tarnovia — Mościce 3:2 (0:1). Bramki zdobyli: Lach (2), Krawczyk (ręką) i Zygman z karnych. Sędzia p. Krupa. Samson zdobył mistrz. drużynowe okr. krakowskiego w ping-pongu.

RYPIN. Odbyły się tu rozgrywki o mistrzostwo ping-pongowe Związku Strzeleckiego, przy udziale 25 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Markusiewicz Mieczysław przed Witkowskim Edwardem i Wiśniewskim Kazimierzem.

BYDGOSZCZ. Do nowego zarządu Okr. Zw. Atl. weszli pp.: prezes — Tykwiński, Sita Bydgoszcz, wiceprezes — Waszak, K.S.Kabel, sekretarz — Leon Baganz, R.K.S.Amator, skarbnik — Nowak, kapitan związkowy Pelinerowski, KPW Toruń.

NOWY SĄCZ. Mistrzostwo Podhala w ping pongu zdobyła miejscowa Makabi, wygrywając wszystkie spotkania przed K.P.W. Makabi St. Sącz i Makabi Krynica.

LUBLIN. Mgr. A. Szufel, przewodniczący wydziału sędziowskiego Lub. O.Z.B., zgłosił dymisję ze swego stanowiska.

SWARZĘDZ. Unja — P.K.S. (Poznań) 8.2 (5:1). Mecz towarzyski, pierwszy w tym roku. Sędzia p. Birck.

OSTROWIEC KIEL. Walne zebranie sekcji lekkoatletycznej KSZO wybrało następujący zarząd sekcji: Kierownik inż. A. Zawitniewicz, zastępca kierownika W. Górniak, sekretarz — T. Skalski, gospodarz — T. Czarnecki.

STAROGARD. Sokół — Strzelec (Gdynia) 9:5. Gospodarze wystąpili zasileni bokserami z Sokoła (Tczew) i 2 p. szwol.

TORUŃ. W hall pałacu sportowego odbyły się zawody lekkoatletyczne pod hasłem „bijemy rekordy Pomorza", z udziałem 35 zawodników. W skoku o tyczce Zakrzewski (Polonia Bydgoszcz) pobił rekord Pomorza o 27 cm, osiągając 3.64 m. W skoku w dal Księżkiewicz ustanowił rekord Pomorza, wynikiem 6.63 m.

ZWARDOŃ. Rozegrane tu zostały drużynowe zawody narciarskie z udziałem 230 osób z 44 ognisk z całej Polski i 14-tu harcerzy-Polaków z Niemiec.

W biegu 12 klm. pierwsze miejsce i nagrodę wojewody Grażyńskiego zdobyła drużyna harcerska Bielsko 2, 2) drużyna z Dąbrowy Górniczej, 3) Bielsko 2. W zespołach męskich młodzieży pierwszą nagrodę zdobyła drużyna klubu narciarskiego Zakopane (H.K.N. 4).

W biegu harcerek na 5 klm. pierwsze miejsce i nagrodę woj. Grażyńskiego zdobyła 2-ga drużyna harcerska z Warszawy, 2) 22 drużyna z Warszawy.

W popisach zuchów (do lat 11), które obejmowały slalom pokazy (przejście przez płotek, zjazd szóstkami, skoki) pierwszą nagrodę zdobył zespół zuchów krakowskich pod nazwą „dzieci krakowskich 14".

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 71)

Pierwszym z pierwszych był honorowy sekretarz generalny nadzwyczajnej komisji PZPN-u dla reformy mistrzostw — naczelnik Kułaszek. Dostojnik ten, znany z bezgranicznego oddania doniosłej sprawie, której patronował, na wszystkie mecze zjawiał się wcześnie, aby „zbierać materjały".

Za nim, już pośpiesznie zaczęli gromadzić się inni.

Pan Waldemar wyswobodził właśnie swą dłoń z kordjalnego uścisku jednego z tych panów, kiedy przed wejściem do loży zatrzymali się Horewnicki i Szarża. Dawny wódz Piasta klarował coś swemu towarzyszowi, na co tamten odpowiadał przeczącemi rzutami głowy i rąk. Klubman dorozumiał się bez trudu, że Szarża wymawia się od zajęcia miejsca w loży honorowej, a pan Jan tłumaczy mu, aby dał się namówić.

Dyskusja ta trwała dłuższą chwilę, wreszcie Szarża z marsową miną rozstał się z towarzyszem i przeszedł do jednej z dalszych lóż „nieoficjalnych". Dopiero teraz, trzymający się w przyzwoitej odległości pan Waldemar zbliżył się do Horewnickiego. Po odbytej wspólnie podróży do Budapesztu, miał już dla niego tylko uczucie litości, a o wszelkiej urazie zapomniał zupełnie.

— Proszę, proszę!

— Dziękuję. Co za tłumy!

— A no tak. Tłumy zresztą spodziewane — uśmiechnął się pan Waldemar i na tem rozmowa się urwała.

Obaj chcieli oczywiście powiedzieć znacznie więcej, ale jeden czekał na drugiego. Dość kłopotliwą sytuację przerwał mecenas Zgoda. Prezes Ligi promieniał. Długo i serdecznie potrząsał ręką Klubmana.

— Zrobiliście niebywałą imprezę. Wyobrażam sobie jaka kasa. Ścisk przed stadjonem zupełnie nieprawdopodobny. Z placu Trzech Krzyży jechałem chyba godzinę!

Wejście i radosne powitanie Zgody zwróciło powszechną uwagę. Obecni przy tem dostojnicy składali uroczyste ukłony i pogrążali się w cichem komentowaniu tego wyjątkowego zainteresowania, jakiem mecenas darzył Piasta.

— Pan Jankowski naturalnie z drużyną w szatni? — pytał Zgoda, domyślając się treści tych szeptanych komentarzy. — Żałuję bardzo, że nie wypada mi tam pójść, aby nie dawać tematu do głupich plotek, które tak łatwo wylęgają się na naszym sporcie!...

— Nie, pan Karol jeszcze nie przyjechał... Pięknie wygląda stadjon, panie mecenasie, prawda?

— Imponująco. Jak na międzypaństwowym meczu! Jeśli do tej sprawy pokażecie nam dziś piękną grę, mecz ten stanie się naprawdę wielkiem wydarzeniem!... I, muszę przyznać, zorganizowaliście to wszystko po mistrzowsku! Porządek idealny. Brawo, brawo!

Pan Waldemar usadził mecenasa na jego miejscu i uradowany pochwałami dawał znaki Juniorowi, który „trzymał wartę" przy loży prasowej.

Loża ta zwracała na siebie niemniejszą uwagę publiczności, niż skupienie najznakomitszych officielów. Ludzie siedzący po bokach i wyżej bezustannie pokazywali sobie palcami popularnych mistrzów pióra, dzieląc się przytem uwagami pochlebnemi, a często i złośliwemi.

W rzeczy samej zespół prasowy stanowczo nadawał się bardziej do obserwacji, niźli team działaczy. Co za wspaniała kolekcja typów, jakiż ciekawy zbiór ludzkich osobliwości. Tak już jest, że ludzie pióra potrafią się znacznie piękniej wypisywać, niż wyglądać. Oczywiście, jak zawsze i we wszystkiem, widniały wyjątki.

Taki redaktor Nerwiński naprzykład. Jego wysmukła, pełna męskiego wdzięku postać, sposób trzymania głowy i cygara musiał zaimponować każdemu, każdego zmusić do respektu. Dziwiono się tylko powszechnie i dość głośno czemu psuje to miłe i korzystne wrażenie, jakie wywiera jego postać, wodząc nieodstępnie ze sobą dzielną jak wiemy w gruncie rzeczy, ale dość mętną z wyglądu osobę „króla wywiadu". Gdyby choć pan Bogusław zachowywał przy boku szefa swą indywidualność, kontrast fizyczny obu tych sławnych mężów byłby wcale ciekawy i nawet przyciągający oczy. Ale, że Midorowicz mimowoli, czy rozmyślnie starał się nieustannie naśladować mistrza w każdym ruchu i geście, tworzyli parę zupełnie nieudaną.

Osobą, która poza filarami „Echa Stadjonu" najbardziej zaciekawiała zawsze publiczność piłkarską, był pewien zdumiewająco żywy blondynek w rogowych okularach. Młodzian ten, kłaniający się wszystkim, zacierający ręce, posyłający na dystans ukłony i uśmiechy, wiecznie informujący, prostujący i zapowiadający przez długi czas uważany był nawet mylnie za Nerwińskiego, a potem za jednego z tuzów dyplomacji. Nie było w sporcie polskim poważniejszej persony, z którą czarujący ten młodzian nie byłby na „ty". Złośliwi twierdzili coprawda, że bruderszafty te zawierał chytrze, korzystając z nadwątlonej świadomości ofiar skutkiem nadużycia alkoholu, fakt jednakże pozostaje faktem — do każdego godniejszego mówił po imieniu. Zresztą jeśli nawet zbratał się z tym i tamtym po pijanemu, nie miał się czego wstydzić, powinni się wstydzić ci, którzy się upijali na „trupów".

Prasę katowicką reprezentował niski, tęgi pan o nalanej twarzy, a cerze mocno zaniedbanej. Głosem opinji lwowskiej był dobrze zakonserwowany jegomość średniego wieku, który zapewnie wskutek małowstrzemięźliwego życia zatracał już powoli męskie linje, nie przestając jednakże uparcie strzelać oczami za każdą eleganacką dziewczynką. Kraków miał swego rzecznika w osobie niedużego, ale bladego pana, o zmęczonej twarzy i płaczliwym głosie.

Tych obserwowano, podziwiano i krytykowano najgorliwiej. Kilka dziesiątków innych, choć równie interesujących, ale mniej popularnych pozostawimy w spokoju, do innej okazji.

Głośne krzyki na ulicy, a następnie przy bramie zaanonsowały przybycie którejś z drużyn.

Już przyjechali? — potoczyło się pytanie po trybunach.

— Zawierucha?

— Kto przyjechał?

W czterech taksówkach przybywali ślązacy. Tłum na dziedzińcu walił brawo, przypuszczając szturm do samochodów. Znany dobrze warszawskiej publiczności i oklaskiwany życzliwie Murc uśmiechał się niedbale, wioząc kwiaty, które zdążono już wręczyć mu po drodze. Ktoś z sympatyków Zawieruchy odkrył Fajstra II-go.

— Brawo Edwin, brawo Fajstr!

— Niespodziewanie rozległy się z innej strony gwizdy. To entuzjaści Piasta płacili Fajstrowi „honorarjum" za wywiad w „Echu Stadjonu" i liczenie na wynik 5:0.

Zaledwie odprowadzono ślązaków do szatni w bramie, wśród ogłuszającego krzyku i wiwatów ukazał się granatowy „Packard" Jankowskiego, a za nim jeszcze cztery taksówki.

Ale prawdziwie piekielny wrzask wystrzelił w chwili, kiedy zobaczono Wacka Kreskę, przybranego w stary, kiedyś purpurowy, a dziś wypłowiały i zniszczony sweter z białemi literami na piersiach: „Charles Grant".

— Niech żyje!

— Niech żyje Jankowski!

— Wiwat Charles Grant!

— Trzymać się chłopcy, Warszawa patrzy!

— Hurrra!!...

Nieraz znoszono graczy na rękach z boiska. Dziś jednak wędrowali na ramionach tłumu już przed meczem. Żaden nie wszedł do szatni, wszystkich wniesiono. Pan Karol zdołał uniknąć tej przyjemności jedynie dla tego, że wysiadł z auta prowadząc pod ręce Lili i Chmureckiego. Niewiadomo zresztą, czy nie podrzuconoby wgórę całej trójki, gdyby na czas nie przybyli z pomocą radca Kalitko, rtm. Chudy i Bajc.

Jankowski zaprowadził swoich gości do loży honorowej i oddał ich pod opiekę pana Waldemara, poczem pobiegł zaraz do drużyny. Po okrzykach i powitaniach na ulicach miasta, wreszcie po entuzjastycznem przyjęciu przy wjeździe na stadjon, spostrzegł, że atmosfera podczas meczu będzie bardziej gorąca, niż się spodziewał. W Baracas przy takim „barometrze" łamano na boisku ręce i nogi. Oby nie doszło do tego i dziś tu w Warszawie... Jeszcze raz uspokoić i upomnieć chłopców!...

(C. d. n.).

W towarzystwie Kanady, Austrji i Łotwy

walczyć będzie Polska o wejście do półfinału olimpijskiego

Rekord nie został pobity — tylko wyrównany. W olimpijskim turnieju hokejowym weźmie ostatecznie udział 15 państw, podobnie jak przed rokiem w Davos. Egzotyczne — w świecie lodowym — drużyny Finlandji i Jugosławji wycofały w ostatniej chwili swoje zgłoszenia, pozostawiając na placu następujących rywali do tytułu mistrza świata i Europy: Kanadę, USA, Anglię, Łotwę, Szwajcarję, Szwecję, Węgry, Czechosłowację, Austrję, Belgję, Francję, Włochy, Polskę, Japonję, Niemcy. Spośród stałych klijentów mistrzostw zabrakło zatem Rumunji oraz pączkującej nieśmiało Holandji.

Stary „pere Loicq" miał dużo kłopotu z rozstawieniem najsilniejszych państw. W rezultacie prezes międzynarodówki hokejowej zdecydował się oprzeć na ściśle formalnej podstawie i respektować wyłącznie wyniki zeszłorocznego turnieju. USA wyszło na tem najgorzej. Nieobecność w Davos ukarana została zaliczeniem do grupy drużyn losowanych, a nie rozstawianych. Zresztą w gruncie rzeczy drużynie gwiaździstej nie powinno to sprawiać większego wrażenia.

Na czele grup stanęły zatem cztery najlepsze państwa w sezonie 1935: Kanada, Szwajcarja, Anglja, Czechosłowacja. Potentatom tym przydano trzech słabeuszy: Łotwę, Japonję i Belgję. Czwartego zbrakło, trzeba go było dolosować (Włochy). Środek grup wypchano zespołami Ib klasy i w ten skomplikowany sposób stworzono następujące grupy eliminacyjne:

I grupa: Kanada, Austrja, Polska, Łotwa.

II grupa: Szwajcarja, USA, Niemcy, Włochy.

III grupa: Czechosłowacja, Francja, Węgry, Belgja.

IV grupa: Anglja, Szwecja, Japonja.

Tu prezes Loicq skończył. Dalsze losy rozgrywek olimpijskich są w rękach walczących drużyn.

*

Żeby nabrać większego rozpędu, zaczniemy przepowiadanie od końca.

Grupa czwarta nie nastręcza nikomu kłopotu przy typowaniu dwu zespołów, kwalifikujących się do półfinałów.

W zestawieniu Anglja, Szwecja, Japonja nasi katowiccy przyjaciele nie mogą być tym trzecim, który korzysta ze sprzeczki. Japończycy nie mogą się jeszcze mierzyć z dorosłymi hokeistami. Do półfinału wejdą Anglicy i Szwedzi.

W grupie trzeciej również nie trzeba długiego namysłu, by skreślić z listy Belgję. W pozostałej trójce Czechosłowacja jest o pół głowy wyższa od Węgier i Francji. Kto jednak z tych dwu państw zaawansuje do następnej rundy powiedzieć trudno.

Opinja publiczna, olśniona sukcesami Jeff Dicksona, skłonna jest faworyzować Francję. Zbyt łatwo zapominamy o wydarciu z grona tej drużyny wszystkich Kanadyjczyków. Nie będzie w Garmisch Gagnona, Cadorette, Belhumera, braci Cholette, których do pozostania w Palais des Sports zmusiła energiczna postawa państw, zazdroszczących Francuzom tak wspaniałego połowu naturalizacyjnego.

Pozbawiona tych graczy, którzy organizowali ataki, inicjowali przeboje i strzelali bramki — reprezentacja Francji nie umie dawać sobie rady w ciężkich sytuacjach, traci głowę i załamuje się nerwowo. Indywidualne ataki Morissona, Lacarriera i Delassalle nie przełamią naszem zdaniem obrony węgierskiej z genjalnym Hircsakiem (obecnie zmadziaryzowanym na Csaka) na czele.

Węgrzy są niewątpliwie jednym z najmniej przyjemnych przeciwników hokejowych, jakich na tym globie spotkać można. Nie trzeba zapominać, że w roku zeszłym Madziarzy zremisowali 1:1 z hokejowym „Wunderteamem" jakim jest niewątpliwie Szwajcarja! Był to najlepszy rezultat jaki udało się osiągnąć podczas turnieju drużynie europejskiej.

Grając z silnym przeciwnikiem specjalizują się w ofiarnem murowaniu bramki i taktykę tę doprowadzili do wysokiej perfekcji. Niebezpieczne wypady ataku i znakomita wytrzymałość fizyczna czynią zespół starego Mindera faworytem w spotkaniu z Francją.

Konkluzja: z grupy trzeciej do finału wejść powinna Czechosłowacja i Węgry.

Grupa druga jest najtrudniejszą. Wszystkie cztery zespoły (Szwajcarja, USA, Włochy i Niemcy) reprezentują wysoką klasę. Patałachów niema. Świętemu Ekspedytowi, patronowi wszystkich wyjazdów sportowych, należy się uczciwy ogarek za to, że nie trafiliśmy do tego towarzystwa.

Najsłabszą drużyną są tu Niemcy. Nie ratuje ich nawrócenie na wiarę hitlerowską Rudi Balla, który — jeśli wnioskować z recenzyj — stracił wiele ze swej kociej zręczności i zdolności przeboju. Znacznym natomiast dopingiem jest własny teren i dławiące poczucie psychiczne, że przecież nie można po tak troskliwych i kosztownych przygotowaniach wylecieć odrazu z vor-rundy.

Niemcy chyba więc wygrają mecz z Włochami, a wówczas — oba te państwa odpadną z dalszych rozgrywek. Włosi są dziś słabsi, niż w Davos. Grali mało, a poza znanym już Carlo Zucchinim, żadnego Kanadyjczyka skaperować się im nie udało.

Do półfinałów wchodzą: Szwajcarja i USA. W każdym razie grupa ta nie może być terenem największych komplikacyj.

I oto dobrnęliśmy do **grupy pierwszej.** Jej lider — to Kanada, autsajder — to Łotwa. O zaszczyt wejścia do półfinałów w towarzystwie Kanadyjczyków ubiegać się będzie Polska i Austrja.

Za Austrjakami przemawia: długi trening, wielka ilość spotkań, technika, zdolności kombinacyjne oraz przychył na publiczność. Braki: miękkość, niechęć strzałowa, słaba (z wyjątkiem Trauttenberga) gra ciałem, nieobliczalni bramkarze (Amenth lepszy od Weisse).

Drużynę polską znamy wszyscy doskonale. Jej gra powinna być w tym roku nieco dziksza (grzeczniej „żywiołowa"), bardziej nieopanowana i mniej płynna, niż wówczas kiedy zwyciężaliśmy w Wiedniu Austrjaków 4:0 (wiosna 1935). Brak mrozu i niefortunny program przedolimpijski nie pozwoliły należycie przygotować drużyny.

Temniemniej mecz zapowiada się jako walka zupełnie otwarta, całkowicie równa. Kto wie, czy nie dojdzie do przedłużeń...

W czasie spotkań z Kanadą i Łotwą wypróbowany będzie skład drugiego ataku, tak że do decydującej rozgrywki stanąć powinniśmy w najlepszym rynsztunku.

Powodując się raczej głosem serca niż rozsądku, wpiszmy Polskę na listę półfinalistów tuż obok Kanady.

Na podkreślenie marginesowe zasługuje uwaga, że Łotwa nie należy bynamniej do tych państw, których tuzin łyka się na kolację. Łotysi są zespołem zbliżonym w charakterze do Węgrów z tą różnicą, że mniej umieją, a bardziej się rozbijają. Zwycięstwa Polski, a zwłaszcza Austrji, będą nad nimi bardzo niskie, gole ciężko wywalczone, a wspomnienia przykre i guzy bolesne.

Wyróżniliśmy więc następujących ośmiu półfinalistów: Kanada, Polska, Szwajcarja, USA, Czechosłowacja, Węgry, Anglja, Szwecja. Dalsze przenikanie zamysłów losu jest bezprzedmiotowe. Na prognostyki będzie czas po zestawieniu tych państw w dwie grupy półfinałowe i po zapoznaniu się z formą uczestników, którą w tej chwili raczej odgadujemy, niż namacalnie odróżniamy.

Finał rozegrany zostanie przez cztery czołowe państwa (po dwa z półfinałów). Gra każdy z każdym. Wielkim faworytem na mistrza świata jest Kanada, cichym typem na mistrza Europy — Anglja. Jaka szkoda, że Anglicy nie zabrali swego fenomenalnego bramkarza Milne!

Ale to są odległe zmartwienia. Naszą rzeczą jest ściskać serdecznie kciuk, kiedy Polska będzie się borykała z wiedeńczykami. Niech im nieba murują bramkę! **Jan Erdman.**



FLORECISTKI WALCZĄ O MISTRZOSTWO ŚLĄSKA
(Siedzą) od lewej: Jasińska, Srokowska, nadkom. Hortyński, Drochocka, Godzielińska. (Stoją): Szwedzianka, Harazimówna, Wasilewska (Zakrzewska), Stanoszkówna (mistrz.), Adamiakówna, Malczykówna, Drozdowska i Wieczorkówna.



MATYAS II — HOROWITZ - ŻURKOWSKI w walce o piłkę, podczas meczu teamów lwowskich.



REPREZENTACJE WARSZAWY I LUBLINA przed rozpoczęciem meczu bokserskiego, zakończonego zwycięstwem stolicy 14:2. Pierwszy z lewej klęczy rewelacyjny pięściarz Lublina — Łuka.



WDOWIŃSKI I ANIOŁA stoczyli remisową walkę podczas meczu Hakoah (Łódź) — Kaliski K. S. 9:7.

Szczęście w nieszczęściu

Brak śniegu w kraju uchronił narciarzy od przetrenowania

Jak wszystkim wiadomo przygotowania olimpijskie polskich narciarzy prześladował jedyny w swoim rodzaju pech; nie było śniegu.

W Zakopanem — tylko przez mniejwięcej trzy tygodnie grudnia panowały warunki, umożliwiające normalny trening biegowy. O skokach i zjazdach mowy wogóle dotychczas nie było.

W tym stanie rzeczy nasza drużyna olimpijska przebywała przez dłuższy czas na treningu w schronisku w dolinie Pięciu Stawów Polskich, gdzie na wysokości prawie 1700 m. jakie takie warunki śniegowe utrzymywały się stale i tu przy możliwem wykorzystaniu niewielkiej ilości śniegu trenowano ile wlezie.

Tak wyglądają fakty. Jakie będą ich skutki? Trudno oczywiście na to pytanie odpowiedzieć przed zawodami. Gdy w październiku PZN rozpoczął swe tegoroczne przygotowania, czterotygodniowym treningiem kondycyjnym w Krakowie, kiedy zapowiedziano przyjazd dwóch specjalistów trenerów (Norwega do skoków i Austrjaka do zjazdów), gdy zamówiono sprzęt olimpijski w najlepszych wytwórniach norweskich, nie wspominając już o stałej opiece lekarskiej, doświadczonem kierownictwie por. Pawlika i dożywianiu zawodników — wydawało się, że wszelkie wysiłki i teoretyczne przygotowania zostały w pełnej mierze podjęte.

Było to zresztą zrozumiałe. P. Z. N. przez szereg lat wydał wiele tysięcy na utrzymanie t. zw. grupy olimpijskiej, przeprowadził stosunkowo dość konsekwentnie wszystkie powzięte z góry założenia (wyłonienie grupy na podstawie kilkuletniego doświadczenia, przeprowadzenia treningu na rok przed Olimpjadą na terenie olimpijskim), a w ostatniej chwili podjął przygotowania w szerokim zakresie, z odpowiedniem poparciem P. K. Ol. i P. U. W. F.

P. Z. N. nie można winić — jeżeli przygotowanie olimpijskie naszych narciarzy było zupełnie inne — aniżeli je sam P. Z. N. projektował. Fatalna pogoda przekreśliła wszystkie nadzieje. Nawet wyjazd do Garmisch niewieleby pomógł, bo i tam pogoda zmieniała się kilkakrotnie i były okresy zupełnie bezśnieżne. Tak więc „w nieszczęściu" był P.Z.N. rzeczywiście bezsilny.

A jednak, mojem zdaniem, w całem tem nieszczęściu jest pewna doza szczęścia. Oto nasi zawodnicy przyjechali do Garmisch w dobrej formie fizycznej, nieprzetrenowani, zdolni do poniesienia największych wysiłków, jakich od nich Olimpjada wymaga. Dotychczas zaś, rok po roku mogliśmy obserwować pewne niedomagania w organizacji naszego treningu. Niedomagania te polegały na pewnej dysproporcji między programami układanemi dla naszej grupy olimpijskiej przez krajowych czy zagranicznych fachowców — a możliwością ich wykonania, ze względu na typ fizyczny zawodnika z ośrodka zakopiańskiego.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę naszą grupę olimpijską, to przeważa w niej typ zawodnika „lekkiego", który w porównaniu z np. zawodnikiem skandynawskim lub niemieckim przedstawia znacznie mniejsze możliwości w dziedzinie wysiłku fizycznego. To też przeprowadzenie pełnego programu przygotowania olimpijskiego nakreślonego przez dobrego fachowca wedle wzorów skandynawskich, uznanych bezspornie za najlepsze, prowadziłoby bezsprzecznie do przetrenowania drużyny.

Jestem na podstawie wieloletniej styczności z naszymi czołowymi zawodnikami narciarskimi gruntownie przekonany, że pełny program treningowy wedle modły norweskiej czy nawet niemieckiej jest dla nich za wyczerpujący i w tem właśnie dopatruję się po części podświadomej przyczyny licznych absencyj naszych zawodników z chwilą rozpoczęcia zdecydowanego i „dokręconego" treningu.

Oczywiście rozluźnienie dyscypliny w zakopiańskiem środowisku olimpijskiem jest również silną tego przyczyną, niemniej jednak faktem jest, że najpilniejsi zawodnicy, uczęszczający najintensywniej na treningi w pierwszym sezonie w ubiegłych latach często startowali z objawami klasycznego przetrenowania.

Program treningu przedolimpijskiego był na rok 1935—36 szczególnie bogaty. Zapewne, od dożywianych przez szereg lat zawodników, od zespołu wyeliminowanego drogą stałej z roku na rok redukcji grupy olimpijskiej, od której odpadły wszystkie niepełnowartościowe jednostki, można było wiele wymagać.

Nigdy się nie dowiemy, jakie wyniki miałaby nasza reprezentacja gdyby zamierzony program przygotowań przedolimpijskich został w całej pełni i z całą intensywnością przeprowadzony.

Sądzę jednak, i sąd mój opieram na długoletniej obserwacji grupy olimpijskiej i jej pracy, że przeprowadzenie zamierzonego treningu przedolimpijskiego nie na 100% ale — powiedzmy na 60%, nie jest nieszczęściem, i że ten stan rzeczy wyjdzie naszej reprezentacji raczej na zdrowie.

Nie doceniamy naogół wartości treningu w Pięciu Stawach i jeżeli jakiekolwiek zarzuty można robić P. Z. N., to tylko ten, że w Zakopanem z tych możliwości tak krótko korzystał, gdyż od 25.XII do 6.I zawodnicy czekali. Pięć Stawów daje przedewszystkiem skoszarowanie zawodników pod bezpośrednim kierunkiem trenera, zwalnia ich od fatalnych zawsze, postronnych wpływów klubowych, od różnych mniej lub więcej zarobkowych „pokus" zakopiańskiego środowiska, koncentruje ich wyłącznie na treningu i sprawach z nim związanych.

W zakresie treningu biegowego nie przedstawia Pięć Stawów prawie żadnej różnicy z nornormalnym terenem zakopiańskim za wyjątkiem technicznych trudności terenu. W zakresie zjazdów jest to teren najlepszy jaki sobie można wymarzyć. Pozostają skoki. Na prowizorycznej skoczni terenowej w Pięciu Stawach „wyciągali" najlepsi zawodnicy nasi do 40 m. Jestem zdania, że jeżeli chodzi o trening wstępny — który w zasadzie odbywa się na małej skoczni — tego rodzaju praca najzupełniej wystarczy. Okres pobytu w Pięciu Stawach i intensywnego treningu pod kierunkiem najlepszego trenera norweskiego, jakiego P. Z. N. kiedykolwiek miał — Sandvika — zastąpi może i dwa razy dłuższy okres treningu w Zakopanem w normalnych warunkach nieregularnego życia i rozluźnionej dyscypliny.

Pozostają dwa braki do wyrównania — brak startów na dużej skoczni i brak startów w zawodach. Oczywiście równowartości Krokwi w Pięciu Stawach znaleźć nie można. Nie widzę w tem jednak wielkiego nieszczęścia. Dla zawodników — skoczków tej miary co Marusarz i Czech, znających przytem dość dobrze skocznię w Garmisch, aklimatyzacja nie przedstawi poważniejszych trudności. Przez czas pobytu w Garmisch mogą oddać po kilkadziesiąt skoków na obu skoczniach konkursowych i sądzę, że będzie to dość, bez obawy przetrenowania.

Nie uważam również za nieszczęście braku startów w zawodach. Przecież dla poważnego zawodnika, a tylko takich mamy w drużynie olimpijskiej, wszystkie eliminacje treningowe na czas, są równie ważnym sprawdzianem jak zawody. Nie wierzę też, by Marusarz lub Bronek Czech, potrzebowali otrzaskania się z gorączką startową. Przypominam, że przecież w ostatnich sezonach właśnie Bronek Czech systematycznie nie brał udziału w pomniejszych zawodach, startując w zawodach pierwszorzędnych — z najlepszymi wynikami.

Musimy przecież raz wreszcie liczyć się z tem, że pracując przez kilka lat nad grupą olimpijską, uzyskujemy jednak w ostatniem stadjum tej pracy materjał wyrobiony i otrzaskany ze wszystkimi arkanami zawodnictwa sportowego

Tak więc reasumując swoje poglądy na przebieg tegorocznej naszej zaprawy przedolimpijskiej, muszę powiedzieć, że być może, gdy ambicja poprze siły, będziemy mogli mówić o katastrofie śniegowej, o przymusowym treningu w Pięciu Stawach i przyśpieszonym wyjeździe do Garmisch jako o „szczęściu w nieszczęściu".

D.



PRÓBA ZJAZDU w interpretacji Włoszki Wiesinger.



TRZYKROTNY MISTRZ ŚWIATA — BALLANGRUD wraz ze swym groźnym konkurentem, Amerykaninem Lambem po zdobyciu mistrzostwa świata w jeździe szybkiej w Davos.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI